№ 208. Rok X. SOSNOWIEC — wtorek 23 września 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

KINO Zacisze

Dla dzieci i młodzieży wstęp wzbroniony. Od 23 do 29 września 1919 roku.

Z GRAPPA DO BELLUNO

aktualne zdjęcie z wojny Europejskiej dokonane na froncie włoskim

Uroczy Urwis

Dramat współczesny w 5 akt. z życia arystokracji wykonany przez wytwórnię włoską „Itala" w Turynie. z artystką wszechśw. sławy, rzymianką

Piną Menichelli w roli głównej.

Początek przedstawień o g. 6 w niedzielę i święta o 5.

TEATR KINO - OAZA w Sosnowcu.

Od wtorku d. 23 września 1919 r. Dla dzieci dozwolone.

Największa sensacja chwili obecnej

Bestja Berlina

kajzer Wilhelm

Dramat w 6 cz. przedstawiający z całą bezstronnością życie i intrygi największego z historji despoty. Epizody zaczerpnięto z prawdziwych dokumentów.

Z powodu wysokiej dierż wy obrazu, ceny miejsc podwyższone.

KINO Sfinks w Sosnowcu.

Od 22 go do 28 go września. Tylko dla dorosłych.

Największa i najznakomitsza gwiazda kinematograficzna ASTA NIELSEN wystąpi w pięknym dramacie życiowym w 6-iu aktach p. t.

SZAŁ

podług dzieła słynego pisarza skandanawskiego Augusta Strindberga

Nad program: PAN KONSUL przewyborna farsa francuska

D-r medycyny

Wład. Bitny-Szlachta

b. ordynat. kliniki chorób skórnych, weneryczn. i moczo-płciowych. Używ. prep. 914. Analiz. mikroskop.

9—11 g. r., 6—8 pp. Kob. 5—6 pp

Ul. Małachowskiego (Fabryczna) № 16 d. Pogody.

Doktór

Paweł Broniatowski

w Częstochowie, ul. św. Panny Marji t. j. II Aleje Nr. 21, obok teatru — Paryskiego. —

Choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—7 p p Panie od 12 — 1 po poł.

Dentysta

B. Szatensztein

GODZINY PRZYJĘĆ od 10—1 i od 3—6 po poł.

Leczenie zębów, plombowanie wprawianie zębów bez podniebienia złote korony.

ul. Modrzejowska № 3.

OGŁOSZENIE.

PAŃSTWOWY URZĄD WĘGLOWY

ogłasza, że przystąpił do obrotu czekowego Pocztowej Kasy Oszczędności i ma otwarty tamże rachunek Nr. 30040.

Odtąd wszelkie wpłaty i wypłaty mogą pp. Odbiorcy uskuteczniać jak dotychczas za pośrednictwem Krajowej Kasy Pożyczkowej i Banku Handlowego w Warszawie, lub też w każdym urzędzie pocztowym na rachunek czekowy Nr. 30040 P. U. W.

Wpłaty za pośrednictwem Pocztowej Kasa Oszczędności są o tyle dogodniejsze, że nie są połączone z żadnymi kosztami i uskutecznione być mogą w każdej miejscowości pobytu pp. Odbiorców.

Na żądanie Państwowy Urząd Węglowy przesyła pp. Odbiorcom blankiety nadawcze P. K. O. na wpłaty gotówki, wolne od wszelkich opłat pocztowych i prowizji.

Magistratom i Sejmikom przekazywać będzie P. U. W. należne podatki komunalne za pośrednictwem P. K. O. Przekazy te wolne są od kosztów prowizji, o ile zainteresowane Instytucje mają otwarte rachunki czekowe w P. K. O., w interesie tedy ich leży przystąpienie do obrotu czekowego P. K. O. i podanie Nr. swych rachunków czekowych, o co niniejszym Państwowy Urząd Węglowy uprasza.

Warszawa, dn. 10 września 1919 roku.

Warszawski Związek Muzyków

Oddział Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu.

Podajemy do wiadomości publicznej, że wszyscy właściciele kinematografów w Sosnowcu i Będzinie przyjęli warunki płacy, muzyków, według taryfy opracowanej przez Związek.

Warunków tych nie zaakceptowała dyrekcja kinematografu „Oaza", to też z dniem dzisiejszym, muzyka porzuciła tam pracę.

Zarząd.

Szkoła Lekarsko-Dentystyczna

L. Szymańskiego

w WARSZAWIE, Marszałkowska 151.

Wykłady rozpoczęto. Zapisy trwają.

Napaść koalicję i Polskę,

opanować G. Śląsk!

Tajne posiedzenie rządu niemieckiego.

Niezwykle cenny dokument ogłasza paryska „L'Action Francaise". Jest to protokuł z tajnego posiedzenia rządu niemieckiego, które odbyło się w pałacu kanclerza Rzeszy niemieckiej w dniu 5 czerwca r. b. Dokument ten brzmi (w przekładzie):

Porządek dzienny: Środki, które należy zastosować na wypadek plebiscytu na Górnym Śląsku.

Obecni: Scheideman, prezydent ministrów, Hirsch, prezydent pruskiej rady ministrów, Noske, minister obrony Rzeszy; von Stillern, tajny radca Hoersing, komisarz Rzeszy i na Górnym Śląsku, rotmistrz Redewald i kilku rzeczoznawców technicznych.

Scheideman: Jest rzeczą bardzo możliwą, że warunki pokojowe co do Górnego Śląska ulegną zmianie w kierunku plebiscytu. Jeżeli chcemy, by wypadł on na naszą korzyść, trzeba już od dzisiaj zorganizować propagandę na wielką skalę.

Ludność wsi, w pewnej mierze także i miast, jest ożywioną

sympatjami nawskroś polskimi,

a propaganda, którą dotąd prowadziliśmy za pomocą prasy i naszych urzędników, pozostała **bez żadnego skutku. System ochrony miał ten skutek. że popchnął rozgoryczoną ludność w objęcia polaków.** Proszę towarzysza Hoersinga o zdanie relacji o sytuacji obecnej na Górnym Śląsku.

Towarzysz Hoersing: Sytuacja na Górnym Śląsku tak bardzo się zaostrzyła, że ma się wrażenie, jakoby się żyło **na wulkanie. Władze cywilne i wojskowe są bezsilne wobec agitacji polskiej.** Zapewne jest wielu podejrzanych, ale polacy są tak sprytni, że tylko rzadko można ich pochwycić na gorącym uczynku. Przywódcy dawnych partji, jak Postrach, Dreyza i wielu innych, oraz liczni przywódcy socjalistyczni, jak Biniszkiewicz, uciekli i znajdują się teraz w Polsce.

Ludność polska, oraz część ludności niemieckiej jest bardzo rozżalona na grenzschutz; tylko nieznaczna liczba urzędników, którzy uważają, że interesy ich materjalne są narażone na szwank przez polaków, sprzyja nam. W istocie jestem zdumiony, że polacy dotąd nie skorzystali z sytuacji, szczególnie dla nich korzystnej. Wszelkie środki gwałtowne pozostają bez rezultatu. Jedyny sposób naszej wygranej widzę w zastosowaniu **brutalnej represji względem wszystkiego, co polskie.** Moim zdaniem, żadna, choćby **najusilniejsza propaganda nie będzie skuteczną.**

Rotmistrz Rodewald: Skłaniam się do zdania mojego przedmówcy i potwierdzam, iż **sytuacja jest nadzwyczajnie krytyczną na Śląsku.** Siły wojskowe, które się tam znajdują, są całkowicie wystarczające dla zgniecenia ruchu zbrojnego polaków, jakoteż dla odparcia ataku, przychodzącego z zewnątrz. Na wojsku można polegać w zupełności. Ażeby nadać plebiscytowi zwrot korzystny dla Niemiec, **radzę użyć ludzi grenzschutzu przy głosowaniu ludowym.** W takim razie należałoby przeprowadzić translokację 150.000 głosów. W każdym razie nie należy niczego zaniedbać, coby mogło plebiscyt przechylić na naszą korzyść.

Minister obrony Rzeszy Noske: Proponuję rzucić na Górny Śląsk **wszystkie siły rozporządzalne, które mogą wziąć udział w plebiscycie.**

Prezydent ministrów pruskich Hirsch: Zdaje się nie pamiętamy o tym, że w każdym razie plebiscyt odbędzie się **pod kontrolą ententy,** albo kilku państw neutralnych. Wynika z tego, że kontrola odkryje nasze „machinacje". Zachodzi jeszcze drugi pewnik, że w tym wypadku ententa postawi swoje veto.

Naturalnie, jestem również zdania, że trzeba wpłynąć na plebiscyt, **ale trzeba działać tajemnie.** Nie doszliśmy jeszcze do tego stanu, żeby módz przeciwstawić się ententcie i dzisiaj, **jako jedyny środek ratunku uznaję oświadczenie się jawne za Trockim i Węgrami bolszewickimi, co za jednym zamachem poprawiłoby sytuację na naszą korzyść.**

Jeżeli rzeczy wezmą taki obrót, nie martwię się o nas zupełnie, bo będziemy dość silni, by **pokonać ententę.** Wiadomo panom równie dobrze, jak i mnie, że z chwilą, kiedy urzędownie **przyrzekniemy nasze poparcie Rosji — Trocki natychmiast zaatakuje Polskę.** Sytuacja nie jest tak zła, jak prasa oświetla; pozatym chcę zwrócić waszą uwagę, panowie, na fakt, że jeżeli będziemy wahać się zbyt długo, Trocki może być utrącony, a wtedy jaką będzie nasza sytuacja, jeżeli nie będziemy chcieli poddać się warunkom traktatu pokojowego? Będziemy osamotnieni i bezradni.

Przeciwnie, **jeżeli Polska będzie zaatakowana, będziemy bezpieczni od wschodu i zachowamy możność akcji zbrojnej przeciwko**

Odlewy sanitarne, rury wodociągowe i kanalizacyjne, odlewy budowlane, części do ogrzewań centralnych, garnki żelazne, lane, emaljowane oraz blaszane emaljowane

Dom Handlowy

Zdzisław Ryski Częstochowa, Aleja II 20. Telefony 186 i 187.

aljantom. W krajach ententy panuje nadto ferment, zresztą pan von Stillern jest najwięcej powołany do dania wyjaśnień w tym względzie.

Von Stillern: Od stycznia 1919 **urząd spraw zagranicznych przedsięwziął w krajach nieprzyjacielskich, specjalnie we Francji i Włoszech organizację służby propagandy i informacji.** Jeżeli znaczne sumy pochłonęła ta sprawa, to dzisiaj w każdym razie możemy być zadowoleni z rezultatów. We Francji, szczególnie zaś we Włoszech wynik jest tak pokaźny — przynajmniej we Włoszech — że można z dnia na dzień oczekiwać rewolucji. Francja podąży tym szlakiem z kolei; przeciwnie w Anglji, sprawy zdają się posuwać znacznie wolniej. Jednakże kiedy ruchy rewolucyjne rozpoczną się we Francji, możemy być pewni, panowie, że Wielka Brytanja wnet skorzysta z tego przykładu.

Na tym posiedzenie zamknięto, odkładając dyskusję do następnego posiedzenia.

Nasze sprawy.

Z wskazań chwili.

Zbiorowiska ludzkie w walce z przyrodą, ujarzmiając ją dla swych celów i gromadząc kosztem jej coraz większe bogactwa, eksploatują przyrodę, kierowane potęgą ducha i umysłu ludzkiego, który jeden tylko zdolny jest przenikać i zrozumieć tajniki przyrody i wyrywać z łona jej coraz to nowe bogactwa na potrzeby ludzkości.

Zagadnienie stosunku pracy umysłowej do pracy fizycznej jest źródłem stałego przeciwieństwa pomiędzy potęgą ducha i umysłu ludzkiego a pierwotną, brutalną siłą fizyczną mas ludzkich.

Przeciwieństwo to występuje zazwyczaj szczególnie jaskrawo i silnie w chwilach przełomowych, gdy na arenę dziejów występują nowe warstwy społeczne, które, podległe dotyczas umysłowi ludzkiemu i uznające jego autorytet, pragną skruszyć powstrzymujące je więzy.

Okres ten przeżywa dziś i Polska. Mówi się wprawdzie, że żyjemy w okresie zaostrzonej walki pomiędzy kapitałem a proletarjatem, niedocenia się jednak tego, że życie nasze obecne, społeczne i polityczne, wypełnia się w pierwszym rzędzie walką ducha i umysłu z siłą fizyczną wielkich mas ludzkich.

I stajemy wobec pytania. czy duch okiełzna tę wielką nieociosaną moc fizyczną, czy też ulegnie jej i naród nasz stoczy się w przepaść? Czy Polska otrząśnie się z tego kataklizmu społecznego i czy zatryumfuje w niej myśl twórcza, która uchwyci w cugle wielką masę ludzką i poprowadzi ją ku wielkiej przyszłości?

Żyjemy w okresie, gdy wielka masa ludzka uchwyciła władzę; gdy fizyczna praca rąk chce być nie tylko równouprawniona z pracą umysłu i ducha ludzkiego, lecz nawet w stosunku do niej uprzywilejowaną; gdy inteligencja zaczyna być traktowana, jako prawie zbyteczny balast.

Lecz musi przyjść chwila, że najpotężniejsza dźwignia dziejów ludzkich — duch ludzki znów zapanuje i masa ludzka zrozumie, że państwem i narodem nie może rządzić pięść dlatego tylko, że jest silna fizycznie, lecz ci, co silni duchem, są w stanie objąć całokształt życia politycznego i skierować życie jego na tory świadomej polityki narodowej i społecznej.

Nawet bolszewicka Rosja musiała już niejedno ustępstwo zrobić „znienawidzonym inteligentom“, bo ducha dziejów łamać nikt nie jest w stanie i zawsze i wszędzie duch ludzki musi zwyciężyć, a masa ludzka musi się przed nim ugiąć i ukorzyć, inaczej sama zginie.

Dr. St. Nowak.

A jeśli Ciebie ja zapomnę!

W „Kur. War.“ (№ 254) czytamy:

W chwili gdy Śląsk Górny, zalewany dziś potokami drogocennej krwi braci naszych, elektryzuje cały nasz kraj, nie od rzeczy będzie przytoczyć wspaniały, niezrównanej siły wiersz pod powyższym tytułem, w którym Śląsk wstrząsającemi słowy przeklina sam siebie, gdyby w chwili upadku i zwątpienia sprzeniewierzył się Polsce i wyparł się, przystając do niemca, wiary i mowy swoich ojców. Z wierszem tym kilkanaście lat temu zapoznał się adwokat Stanisław Bełza, w jednej ze swoich podróży po tej prowincji; przywiózł go do Warszawy i postarawszy się o dorobienie do niego podniosłej muzyki, wydał go w Krakowie z nutami dla użytku Ślązaków naszych. Na poniedziałkowej Akademii usłyszymy ten wiersz z katedry. Niechże drogą pisma naszego dotrze on i do najodleglejszych zakątków Polski, budząc cześć i podziw dla dzielnego ludu, „zebami i pazurami“ broniącego się od dziś od „krzyżackiego ładu“. Oto on:

„A jeśli Ciebie zapamięta,
Ty wiaro święta moje serce,
To niech odpadnie mi zeschnięta
Prawica moja, niech oszczerce
I wrogi będą moi sędzie
I niechaj pamięć moją będzie
Przeklęta.
A jeśli ciebie ja zapomnę,
Ojczyzno moja, ziemio święta,
To niechaj pomrą bezpotomne
Synaczki moje, pachołęta
I niechaj serce me bez wiary
Przygniecie brzemię i ciężary
Ogromne!
A jeśli Ciebie stłumię w łonie
Ojczysta mowo, to ułomne
Me serce w bólu niech utonie
I niech się kurczy wiarołomne,
Niech ze szpon troska mnie nie puści
Niech język przyschnie do czeluści
Przy zgonie.
A jeśli puszczę cię z opieki
Ma ojcowizno, mój zagonie,
Niechaj mnie trapią wieczne spieki,
A nawet jeśli łzę uronię,
Niech spali się w pożarów dymie
I niech przepadnie moje imię.
Na wieki.

Niemiecka gospodarka i agitacja w Warmji i na Mazurach.

„Słowo Polsk.“ przytacza w N-rze 259 z 14 września treść rozmowy z redaktorem „Gazety olsztyńskiej“ p. Józefem Czodraskim, z której przytaczamy ciekawe ustępy, świadczące o tym, z jaką zaciekłością bronią się Niemcy, przed odpadnięciem od nich tej części Polski, której losy ma zdecydować plebiscyt:

— Czują się Niemcy nieswojsko. Przedewszystkim wywożą wszystko. Od lokomotyw, wagonów, urządzeń kolejowych, do bandaży papierowych. Usuwają broń i amunicję w głąb kraju. W ostatnich tygodniach podjęli przeciw nam na szeroką skalę zorganizowaną ofensywę papierową. Zarzucili Warmję i kraj mazurski mnóstwem bibuły wszelakiej. Do tej roboty zaprzęgli byłych oficerów armji niemieckiej, którzy rozrzucają po wsiach broszury, pisma ulotne, urządzają wykłady, w których godzinami całymi mówią o polskim błocie i ogólnej anarchji w Polsce. Ulotne kartki lepią na zborach, — w gospodach niemal na każdym przedmiocie pojawia się raz po raz świstek papieru, zadrukowany coraz nowym oszczerczym słowem, a zerwany, znów się niebawem pojawia. W ostatnich np. dniach, kursuje kartka po hasłem: „Mazuren! wollt ihr Polen werden? — a potem zawiera górny wypływ rozwścieczonego pruskiego mózgu, In Deutschland — Brot und Speck! — In Polen Hunger und Dreck“! Kartki te lepili po lustrach w gospodach oficerowie niemieccy.

— Od agitatorów i szpiegów, roją się ziemie warmińsko-mazurskie. Wnikają oni w prywatne życie ludności, aresztują na lewo i prawo, wywożą. Podczas gdy stowarzyszeniom niemieckim wolno organizować zebrania i wiece — ludność polska pod grozą surowych kar zbierać się nie może. Wybitnych polskich działaczy wywieźli, a niedawno ogólnie poważanego kupca w Niżborku, Dziocha, dotkliwie pobili i poranili.

Usuwają z jakąś zajadłą bezwzględnością napływową ludność polską, która przybyła z Królestwa i osiadła tutaj przed latami. Równocześnie masami sprowadzają z głębi ludność niemiecką i ta jak szarańcza opada wieś i miasteczko, by w ten sposób zaważyć na szali, gda zbliży się chwila plebiscytowa.

— W akcji tej wielką rolę odgrywa na wsi kler i nauczycielstwo. Poza jednostkami nie biorącymi udziału w tej robocie, ogół tych sfer rozwija bardzo ożywioną działalność szczególnie nauczycielstwo, które z izby szkolnej uczyniło zaciekłą arenę propagandy antypolskie“.

Feljetonik

Park sielecki.

Jak cukiernia jest żołądkiem (n. b. cierpko-słonym), stow. właścicieli nieruchomości mózgiem, a aprowizacja kiszką odchodową Sosnowca, tak park sielecki jego płucami za 20 fenigów.

Leży nad rzeką Przemszą, której wody błękitne (pardon! unosi mię zapał) czekoladowo-brunatną wstęgą wiją się u stóp uroczego parku. A oto nowo zbudowany most westchnień — przypominający słynny wenecki most Rialto, z odcieniem koziegłowskiego renesansu.

W alei prowadzącej do parku „pracują“ polscy robotnicy nad uregulowaniem koryta kryształowych wód Czarnej Przemszy.

Chciałoby się ich złotem obsypać.

Jaka powolność i dostojeństwo w ruchach!

Położy jeden kamyk taki filozof, odsapnie, otrze pot z

Bratobójca.

ROMANS

20.

— Tak, ale to jeszcze nie wszystko — rzekła matka Aubin, ocierając powieki—trzeba pomyśleć o zameldowaniu zejścia w merostwie... przygotować pogrzeb... widzieć się z proboszczem... Tem zająć się musi mężczyzna.

— Magloire — odezwały się głosy.

— Dobrze, moje dzieci, podejmuję się tego — odpowiedział mańkut — Zajmę się wszystkim i o niczym nie zapomnę. Ale, dla spisania aktu zejścia, potrzeba, mamo Aubin, papierów, stwierdzających osobistość nieboszczki... przynajmniej metryki...

— Ja mam wszystko, co potrzeba — odrzekła właścicielka restauracji, sięgając do kieszeni po papiery, które jej powierzyła Germana na chwilę przed śmiercią. — Jest tu jej metryka i metryka małej. O! masz je, mój dzielny chłopcze...

W fabryce, gdzie nieboszczka pracowała, w hotelu Aubin, w restauracji, znano ją tylko jako Germanę.

Wśród obecnych zbudziło się też uczucie ciekawości, zresztą bardzo naturalne.

Magloire powie zapewne, jak się nazywała rodzina Marty i jej matki.

Mańkut rozwinął papiery, kopię aktu cywilnego, wydaną przez merą z dziewiątego okręgu Paryża.

Przebiegł ją oczyma.

— Tak, to to — wyrzekł następnie. — Oto metryka matki, Germany-Djonizy Sollier, urodzonej w Paryżu w roku 1865.

Pomimo całej uwagi, z jaką Weronika cuciła małą Martę, przy pomocy Marji, słyszała, co mówił Magloire.

Usłyszawszy te imiona i nazwisko, wyrzeczone przez kataryniarza: „Germana-Djoniza Sollier“ podniosła się, jakby wstrząśnięta potężnym prądem elektrycznym, pozostawiając dziecko służącej.

Zsiniała na twarzy, trzęsła się całym ciałem. Oczy jej, niezmiernie rozszerzone, przerażające swym wyrazem, wlepiły się w mańkuta, a usta jej drżące wyszeptały:

— Germana-Djoniza Sollier...

Magloire ciągnął dalej:

— Córka ślubna Piotra Sollier i Weroniki Dupont.

Matka Weronika, potykając się, jakby była pijana, rzuciła się ku mańkutowi.

— Coś pan powiedział—wyrzekła głosem, złamanym ze wzruszenia — „Germana-Djoniza Sollier, córka Piotra Sollier i Weroniki Dupont“?

— Ależ tak — odpowiedział Magloire — to metryka matki małej Marty.

I wskazał dokument, którego przeczytał treść.

Odźwierna fabryczna wyrwała mu dokument z rąk i ledwie trzymając się na nogach, oczyma na wpół błędnymi przebiegła akt stanu cywilnego i przeczytała również głośno:

— Germana-Djoniza Sollier, córka ślubna Piotra Sollier i Weroniki Dupont, urodzona w Paryżu 19 grudnia 1865 roku.

Okrzyk straszny wyrwał się jej z gardła.

— Germana Sollier! — zawołała — urodzona w 1865 roku, ależ ta Germana... to moja córka. Córka moja, która znikła!.. Dziecko moje, które tyle czasu szukałam... które tak opłakałam, a ta droga pieszczoszka — mówiła dalej, wyciągając rękę ku Marcie — ten aniołek — to moja wnuczka... Powiadam wam, że Germana była moją córką, słyszycie, i ja dziś ją odnajduję, odnajduję martwą!., O! moja córko! moja córko!

Zbliżyła się do pani Aubin.

— Wszak pani mnie zrozumiałaś?—ciągnęła dalej, chwytając ją za ręce. — Ta, którą pani pielęgnowałaś, ta, którą ratowałaś, ta, której z litości dają mogiłę, to było moje dziecko. Zaprowadź mnie pani do niej, niech ją zobaczę, niech ją ucałuję, zanim ją zamkną w trumnę. O! moja córko... moja córko biedna!.. Tyś żyła obok mnie, a ja nie wiedziałam... a ja cię nie zobaczyłam jeszcze żywą...

Biedna matka wyglądała jak obłąkana. Rzuciła się ku Marcie, ciągle jeszcze nieruchomej, wzięła ją z rąk służącej i okryła pocałunkami.

— Czuwaj nad nią... pilnuj jej! — rzekła do Marji — ja powrócę... To córka Germany... To dziecko mojej córki... To dlatego serce moje tak się rwało ku niej... to dlatego odrazu ją pokochałam...

Weronika przerwała sobie nagle.

Myśl bolesna przebiegła przez jej rozgorączkowaną głowę.

— Ale ojciec jej? jej ojciec? Dlaczego tu go niema? — zapytala sama siebie. — Dlaczego niema go przy córce żyjącej i przy matce umarłej?

I pobiegłszy do Magioira dodała:

— Proszę, daj mi pan metrykę mej wnuczki, chcę się dowiedzieć nazwiska tego człowieka, który porzucił w ten sposób żonę i dziecko.

Mańkut przeczytał wyciąg z aktu stanu cywilnego, dotyczący małej Marty.

Wahał się, czy ma oddać dokument babce.

— A! daj mi go już!.. daj mi — wykrzyknęła Weronika drżąca.

Magloire nie mógł odmówić. Podał ten dokument.

Ręką drżącą rozwinęła papier i przeczytała:

— Marta Sollier, córka Germany-Djonizy Sollier i ojca nieznanego.

Krzyk gniewu i oburzenia wymknął się z jej gardła.

— O! podli!.. o! nędznicy! — wyrzekła następnie przez zęby zaciśnięte, głosem syczącym— oni je zbezczeszczają, wypierają się nawet dzieci, pozwalają im umierać z głoduu i rozpaczy, i niema ich nawet do zamknięcia powiek i odprowadzenia na cmentarz... O! nędznicy!

(D. c. n.)

czoła, zapali papierosa, popatrzy na słońce i ziewnie. Wie, że pomału jadąc, prędzej zajedzie do... bezrobotnych. Ale chodź dalej ze mną czytelniku, bo oto słychać czyjś śmiech perlisty, młody, szczęściem dyszący.

Smieją się usta kobiece.

Na lewo od wejścia marzą w słońcu gibkie, kokieteryjne brzozy; wyglądają z dala, jak gromada rozkosznych dziewcząt z rozpuszczonymi warkoczami, o ciałach biało - różanych.

Ich drobne liście, wydające sypki, metaliczny szelest, wyglądają na tle pysznego błękitu, jak szmaragdowe, dziewczęce łzy szczęścia, rżnięte w lapis lazuli.

Południe.

Nadchodząca jesień rozsypała pełne garście słonecznego złota.

Dyszy park wonią skoszonego siana.

Parwenjuszowskie kasztany pokrywają się już patyną czerwono-złotą; szumią czarne olchy nad stawem jakąś pieśń, znaną z dziecinnych lat.

Tak cicho i dobrze.

Obok jakiś żołnierz francuski, przytulając się do sosnowickiej sylfidy, wprowadza w życie alians francusko - polski na ławce, zbudowanej przez niemców.

Smieją się radośnie i dają nura w gąszcz.

Toną aleje w słońcu.

Gromada rozbawionych, śmiejących się dzieci ugania się po ścieżkach; pomyślałem sobie o niezliczonej ilości tych najbiedniejszych, ze Sroduli, Pogoni czy Konstantynowa. A otwórz-że im polska burżuazjo (?) na oścież wrota parku!

Niechżeż się rozbiegną po trawnikach — niech kozły wywracają i wrzeszczą z uciechy słońcu w twarz.

Możeby im nareszcie zginął wyraz oczu wiecznie smutnych, rodzicielami bandytyzmu będących.

Wchodzę na wzgórze miłości.

Jakaś podstarzała piękność bronzuje zapamiętale swą obnażoną szyję, rzucając mi w przelocie omdlewające spojrzenie zarzynanej gazelli.

Spi park, zmożony słońcem.

Uciekam nad rzekę.

Dochodzi mię rzewny głos jakiegoś zapalonego rybaka: „Urwała choroba i poszła“.

Poezja, upał i głód.

Zmykam do miasta, aby przyjść znów wieczorem i szepnąć Ci w różane uszko, nadobna sosnowiczanko, iż dopiero teraz park nabiera rumieńców życia, o czym zresztą Ty wiesz doskonale.

Wszystkie ławki zajęte.

Błyszczą urocze, filuterne oczy i falują pod batystem kwiaty-piersi; smukłe, podobne łodygom lilji kobiece nóżki, rozpoczynają kuszącą, drażniącą zmysły rozmowę miłosną swym wymownym milczeniem.

Kawalerja sosnowiecka w komplecie.

Zapuszczanie żórawia, interesujące rozmowy, rozkoszne wzmianki o pogodzie, fale rumieńców, oblewające obnażone, białe szyje i śmiech, śmiech pełną gamą rozlegający się po parku, omotanym już fjoletowym cieniem.

Gdzieś śpiewa mandolina — to znów w jakiejś tonącej w mroku alei rozlega się chóralny śpiew.

Kipi życie.

Smieje się stary księżyc.

„Ee! żonaty już!“ szepcą jakieś cudowne usta swej koleżance, wpatrzonej we mnie.

Boski grymas.

Idę dalej.

Siadam na samotnej, ukrytej w gąszczu ławce i patrzę zakochanym wzrokiem po parku.

Połamane ogrodzenia świadczą dobitnie o uczuciach patrjotycznych tubylców, niecierpiących wszystkiego, co niemieckie.

Zapada noc wrześniowa, pełna gwiazd, miłosnych szeptów i niepojętego czasu. Błogosławiony bądź, sosnowiecki lasku buloński!

A jeśli po dzisiejszej nocy ludność Sosnowca zwiększy się po pewnym czasie, będzie to dowodem, iż dobro ojczyzny i ilość żołnierzy leży Ci na sercu.

H. G. Wells.
(z Sosnowca.)

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 23 b. m. Teklí.
Jutro w środę 24 b. m. Ruperta.

Wschód słońca g. 5 m. 47.
Zachód „ g. 5 m. 57.

Ogólna

Pomoc żołnierzowi. Zrzeszenie urzędników „Pomoc żołnierzowi“, czerpiące dochody jedynie ze składek swych członków, poważne stosunkowo sumy oddaje na cele pomocy żołnierzom. W przeciągu ostatnich kilku tygodni zarząd zrzeszenia złożył na rzecz rannych żołnierzy na Sląsku 10000 mk. niezależnie od składek, zebranych doraźnie na ten cel wśród urzędników ministejów i urzędów oraz przyznał szpitalowi mokotowskiemu przy ulicy Nowowiejskiej 27 — 30000 mk. na urządzenie laboratorjum 6000 mk. na stołki do sypialni chorych i 2500 mk. na pantostat. Prócz tego kosztem zrzeszenia umeblowano kasyno przy szpitalu. Obecnie zrzeszenie przygotowuje pociąg sanitarno-kąpielowy do wysłania na front.

Do zrzeszenia coraz liczniej przystępują pracownicy urzędów na prowincji. Zarząd rozwija starania, aby pod hasłem pomocy żołnierzowi zrzeszyli się wszyscy bez wyjątku urzędnicy państwowi, municypalni i pracownicy instytucji społecznych. W sprawie tworzenia nowych grup zwracać się należy osobiście lub pisemnie do sekretarjatu zrzeszenia: Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Bagatela 12.

Z Sosnowca.

Od redakcji. Redaktor naszego pisma udał się wczoraj do Warszawy w sprawach, związanych z dalszym ulepszeniem „Iskry“. Chodzi mianowicie o zaangażowanie stałych korespondentów w Warszawie, którzyby zasilali pismo nasze nie tylko telegramami, ale i źródłowymi korespondencjami.

Z aury. Po długich upałach od soboty mamy deszcz, który tak się nam dał tego lata we znaki.

Jednak słota, według zapewnień obserwatorjum wrocławskiego jest przejściowa.

Po deszczu mają być jeszcze upały, które może choć w części wynagrodzą nam zepsute lato tegoroczne.

Miły gość. Odwiedzi naszą redakcję prezes Stow. robotników chrześcjańskich, p. Gracjan Czyżewski, który przybył do Sosnowca wraz z posłem tego stronnictwa, p. Gdykiem.

Goście warszawscy przywieźli 8000 marek dla uchodźców śląskich, którą to sumę doręczyli ks. Pośpiechowi.

Osobiste. Bawiący przejazdem w Sosnowcu Roman Wilkanowicz, redaktor „Rzeczypospolitej“ z Poznania złożył nam wizytę, pozostawiając bilet wizytowy z życzeniami owocnej pracy.

Występy St. Knake Zawadzkiego. Za dni parę ujrzymy znakomitego gościa z warszawskiego teatru w sztukach. Pan poseł Fijałkowskiego i „Marta“ Dunin, Markiewicza.

Sztuki te są wystawione podług scenarjum „Rozmaitości“ z pierwszorzędnym zespołem artystycznym.

Bilety są do nabycia w „Wiedzy.“

Teatr Czarneckiego zjeżdża do naszego miasta 1 października. A zatym dzięki staraniom Zjednoczenia narodowego, które, wydzierżawiwszy od T-wa. „Hr. Renard“ gmach teatralny, poddzierżawiło teatr dyr. Czarneckiemu, Sosnowiec z powrotem po paru latach mieć będzie stały teatr.

Zjednoczenie narodowe uczyniło bardzo dobrze, oddając prowadzenie teatru Henrykowi Czarneckiemu, gdyż znaną jest jego sprężystość i energja w przedsiębiorstwie teatralnym: jego zapoczątkowanie przed paru laty teatru taniego, następnie kilkakrotna gościna, z której zawsze wychodził zwycięsko.

Sympatja w innych miastach, którą się cieszy tak w prasie, jak i u publiczności, daje asumpt, że teatr będziemy mieli dobry, towarzystwo pierwszorzędne, repertuar doborowy zarówno poważny, jak operetkowy, oraz popularno-ludowy.

Jak nam komunikują, towarzystwo złożone będzie z 80 osób wraz z orkierstrą, chórami i baletem. Wszystkie dekoracje będą kompletnie odnowione, oraz świeże przywieziono.

Inauguracyjne przedstawienie zapowiedziane jest na pierwsze dni października.

Obecnie teatr Czarneckiego cieszy się olbrzymim powodzeniem w Ciechocinku.

Warszawski Związek muzyków od września posiada w Sosnowcu oddział na Zagłębie Dąbrowskie z siedzibą przy ul. Wawel № 3.

W oddziele Związku zrzeszyli się wszyscy muzycy z Zagłębia.

Związek utworzył orkiestrę symfoniczną z 40 osób, z pośród swych członków, która da szereg koncertów pod dyrekcją prezesa Związku prof. Jakubowicza,

Z Będzina.

Z Rady miejskiej. W dniu 23 września o godz. 6-ej po poł. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia: korespondencja bieżąca; głosowanie nad wnioskiem r. Musiała w sprawie pensji woźnych; wnioski komisji do spraw ogólnych w sprawie z elektrownią sosnowiecką o cenę światła i wniosek nagły r. Landaua w tej sprawie; wniosek komitetu robót publ. i sprawozdanie z prowadzenia robót publicznych; uchwalenie ordynacji podatku majątkowego, oraz sprawa jawności wykazu płatników podatku dochodowo-majątkowego w związku z listem Stow. lokatorów m. Będzina; uchwalenie pozostałej części budżetu na rok 1919, (rozdział I, lokale, wydatki biurowe i inne).

Sprawozdanie delegatów ze zjazdu w Warszawie aprowizacji; wniosek r. Salskiego; odpowiedź komisji zdrowia publicznego i opieki społecznej na interpalację r. Hamburgiera i rozpatrzenie wniosków r. Hamburgiera w sprawie wydzierżawienia parku Gzichowskiego; sprawa funduszu na budowę gmachu dla wyższej 8-mio kl. szkoły realnej w Będzinie w związku z listem Rady opiekuńczej tej szkoły; podanie wydziału bibljotecznego przy Tow. kulturalno oświatowym „Wiedza Robotnicza“ o subsydjum dla bibljoteki Towarzystwa; wniosek r. Rubinlichta o podawanie do wiadomości radnych uchwał magistratu; sprawa godzin pracy służby szpitala dla zakaźnych; wniosek r. Strausmana w sprawie budowy łaźni i pralni mechanicznej.

Z Dąbrowy.

Straszny wypadek. 4 ofiary.

W niedzielę, o godz. 2 po poł. kilku chłopców bawiło się koło odkrywki w Zagórzu, należącej do kopalni Mortimer. Jeden z nich rzucił drugiemu czapkę do szybu. Chłopak ten wszedł do szybu i uległ zatruciu. Drugi widząc, że kolega nie wraca, spuścił się do szybu i też nie wrócił. Około szybu podówczas przechodził jakiś młody człowiek z Dąbrowy, który pospieszył z pomocą, ale i ten, spuściwszy się do szybu, poniósł śmierć. Taki sam los spotkał jednego z górników kop. Mortimer. Jedną z ofiar wydobyto z szybu jeszcze w niedzielę, pozostałe trzy w poniedziałek rano.

Nazwiska ofiar i bliższe szczegóły podamy w numerze następnym.

Napad bandytów. Wczoraj o godz. 10 wiecz., do sklepu p. Warszawskiego, przy ul. Miejskiej, wtargnęło 3 bandytów, uzbrojonych w rewolwery, którzy zamordowali dwuch żydów Cieśiika i drugiego o nazwisku narazie nieustalonym. Bandyci zrabowali 4600 koron i uciekli. Policja wszczęła energiczne poszukiwania, w celu wykrycia złoczyńców.

Tegoż wieczoru niewykryci bandyci napadli na sklep p. Sawicza, którego zraniono. Bliższych szczegółów brak.

Świadczenia wojskowe w naturze. Przewodniczący komisji kwaterunkowej, p. J. Kasprzyk, na ostatnim posiedzeniu R. M. poruszył sprawę świadczeń wojskowych w naturze.

Jak wiadomo, każde miasto obowiązane jest dostarczyć osobom wojskowym kwater, odpowiednio umeblowanych. Umeblowanie winno być skromne i składać się z rzeczy koniecznych. Magistrat ma z kwaterami wiele kłopotu i nieprzyjemności, gdyż mieszkańcy w wielu wypadkach wykręcają się od świadczeć, a osoby wojskowe b. często nadużywają swych praw. W wyborze kwater grymaszą, to samo odnosi się do wyboru utensylji. Niedawno oficerowie zażądali od magistratu pjanina i portjer do kasyna.

Zrażony nieprzyjemnościami, przewodniczący komisji chciał się zrzec tej godności, na co Rada narazie nie zgodziła się. Uchwalono w tej sprawie porozumieć się z komendą placu i wydać odpowiednie ogłoszenia do ludności miasta, by raz nareszcie sprawę wyjaśnić. Swiadczenia kwaterunkowe są obowiązkowe i według okólnika ministerjum spraw wojskowych rząd płaci za pokój 4 korony dziennie.

Z Rady miejskiej w Dąbrowie.

(Korespondencja wł. „Iskry“).

(Dokończenie).

Do dozoru szkolnego wybrano 3 członków, a mianowicie: Martynkowskiego, p. Swierzyńską i Elwartowskiego.

Po załatwieniu się z projektem regulaminu komisji żywnościowej, z kupnem przez m. Dąbrowę akcji Banku Komunalnego i sprawą porozumienia się z zarządem Resursy w sprawie ul. Krótkiej, przystąpiono do nader ważnej sprawy podniesienia przez elektrownię sosnowiecką opłaty za prąd z 25 kopiejek na 2 mk. Listy i okólniki naszych ministerjów, które chciały sprawę tę załatwić w drodze administracyjnej, odczytał inż Dębski. Treść okólników była dość charakterystyczna i nie trudno było wyczuć, że nasze ministerjum hadlu i przemysłu, a nawet spraw wewnętrznych, chciały sprawę załatwić z krzywdą miasta, nie wysłuchawszy i nie zapytawszy się nawet, co miasto ma do wypowiedzenia na swą obronę. W jednym okólniku jedno z ministerjum powiedziało nawet, że gdyby nie doszło do dobrowolnego porozumienia, to rząd elektrownię musiałby przejąć pod zarząd przymusowy, ale i wówczas cena prądu musiałaby być podniesiona na 2 mk. za kilowat. Referent inż. Dębski, reasumując odczytane listy, okólniki i wnioski, powiedział, że z powodu zagrożenia przerwania Dąbrowie prądu, gdyby się nie zgodziła na warunki elektrowni, nie widzi innego wyjścia, jak rozpoczęcie dobrowolnych układów, któreby doprowadziły do zgody konsumenta z wytwórcą.

Na innym całkiem stanowisku stanął inż. Omiljanowski, który w dłuższym przemówieniu poddał ostrej krytyce obrany przez elektrownię sposób załatwienia sprawy. Elektrownia obrała sobie ministerja nasze, by bezpiecznie dokonać skoku z 25 kop. na 2 mk. Miasto na takie załatwienie sprawy żadną miarą zgodzić się nie może. Dokonany nacisk obraża godność miasta. Inż. Omiljanowski zmierza do tego, aby rejentalną umowę z elektrownią poddać gruntownej rewizji i z miejsca zacząć pertraktację o dostarczanie prądu. Jeżeli elektrownia nie może taniej dostarczać prądu jak po 2 mk. za kilowat, to miasto może umowę rozwiązać. Będzie to dla miasta o tyle dogodniejsze, że Dąbrowa może czerpać prąd z kop. Kazimierz w Niemcach, ew. Tow. franko-włoskiego. Kopalnia Kazimierz dostarcza prąd Strzemieszycom, a Tow. franko-włoskie jednej z instytucji miejscowych i kilowat liczy o wiele taniej. Sprawę tę przekazano komisji budowlano-technicznej z poleceniem zaproszenia fachowców w celu wyszukania środków obrony. Uchwalono przytym odpowiednią rezolucję, wyrażającą oburzenie miasta z powodu środków jakich się chwyciła elektrownia i nasze ministerja.

Podanie Fr. Patery o otwarcie handlu pozostawiono bez skutku i utrzymano w mocy decyzję Zarządu miasta.

Nauczycielce szkoły powszechnej p. Janinie Sz. uchwalono asygnować 500 koron, jako zapomogę na kurację.

Tekli Kędzierskiej przyznano 600 koron, czyli jedno-miesięczną pensję syna, jaką pobierał w policji.

Cztery wnioski członka Rady miejskiej p. Dawida Gruenbauma odłożono do następnego posiedzenia.

Po załatwieniu kilku wniosków mniejszej wagi posiedzenie zamknięto o godz. 9 w.

As.

Z kraju.

Powrót uchodźców. Wczoraj rano na stację kowelską przyjechało 800 osób z Batumu, Teodozji, Klerczy, Jałty, Sewastopola i t. d. Uchodźcy jechali morzem Czarnym, niektórzy Azowskim i podlegali różnym szczepieniom ochronnym. Niektórzy byli w drodze 3 miesiące. Okręt, wiozący emigrantów, był pod flagą polską i zwał się „Polonja“. Statek ten jest własnością pana Rylskiego. Chrzest jego odbył się w Konstantynopolu w czerwcu. Jest to transportowiec, przeznaczony do celów

handlowych. Zatrzymywał się długo w portach, gdzie sprzedawał przeważnie naftę.

Między uchodźcami, którzy powrócili na pokładzie „Polonji“, a od Galaczu jechali w wagonach bydlęcych, znajduje się znana powieściopisarka, Eugenja Zmijewska, której wrażenia z podróży ogłosimy w najbliższym czasie.

Okupanci pod sądem łódzkim. Na skutek odezwy prezesa sądu okręgowego w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności okupantów, przekraczających prawo międzynarodowe w Łodzi, prezydent m. Łodzi p. A. Rżewski zwrócił się do prezesa sądu okręgowego p. K. Rosmana, celem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej okupantów Lehrsa i Linkego za łapanie robotników i bezrobotnych na ulicy i Ribentroppa na konfiskatę kabli, motorów i wywiezienie takowych z Łodzi, oraz Górkiego i Szmidta za skazywanie na śmierć robotników łódzkich za błahe przewinienia.

„Polska nafta“. Pod tą nazwą zorganizowało się w Warszawie przed kilku dniami Tow. Akcyjne, które obrało sobie na cel współpracę i inicjatywę w kierunku systematycznego unarodowienia naszego przemysłu naftowego.

Echa zaburzeń łódzkich.

Ilość ofiar. — Skarga żydów do ententy.

Dowiadujemy się, że przedstawiciele ludności żydowskiej zwrócili się do niektórych misji zagranicznych, przedstawiając wypadki łódzkie, jako pogrom żydów.

Wiadomość tę warto zestawić z oświadczeniem, podanym we wczorajszym biuletynie wydziału prasowego organizacji sjonistycznej. Pod tytułem: „Pogrom w Łodzi“ napisano tam: Na szczęście nie sprawdziła się wiadomość przez nas podana o zamordowanir 10-ciu żydów w Łodzi.

Z kół urzędowych informują: Wynikiem zajść środowych w Łodzi było trzech zabitych i 78 rannych, z tego jeden zabity i 31 rannych, wyłącznie prawie kamieniami, z pośród funkcjonarjuszy policji.

Poseł do sejmu i radny m. Łodzi, dr. Rozenblatt oraz radni Berman i Mintzberg stwierdzili oficjalnie, że kierownictwo-policji w Łodzi w czasie zajścia w d. 17 b. m. było bez zarzutu. Radni Borman i Mintzberg oświadczyli ponadto, że zachowanie się policji względem żydów było poprawne i dzięki jedynie policji ekscesy nie przybrały poważnych rozmiarów.

Ten sam jednak dr. Rosenblatt wypisał bez sprawdzenia sążnisty artykuł o pogromie żydów przez ludność i policję!

* * *

Nacjonalistyczna prasa żydowska skwapliwie notuje każdy fakt pokrzywdzenia żyda, nie starając się nigdy o objektywizm. Często doniesienia te okazują się wierutnym fałszem, zawsze zaś są tendencyjne przejaskrawione.

Do notatek owych dobiera się tytuły jaknajefektowniejsze, bo pisma żydowskie „potrzebują“ robić nastrój.

Że tam skutkiem nieunormowanych stosunków i nadużycia władzy ze strony poszczególnych jednostek ucierpi nieraz dotkliwie obywatel polak katolik — to nic, o tym się prasa żydowska nie zająknie. Gdy zaś w grę wchodzi żyd — robi się z Polski piekło.

W jednym z pism żydowskich naprz. znajduje się sążnisty artykuł zatytułowany „Nowe piekło“, to znaczy, że nie pierwsze. Wogóle Polska stała się podobno piekłem dla żydów, skutkiem czego gremjalnie ją zamierzają opuszczać. Ale gdy możność wyjazdu stała się rzeczywistością — to Polskę opuszcza, udając się do Palestyny „partja“, złożona z 13 żydów. Dobre i to, szkoda tylko, że według ostatnich informacji ze Stanów Zjednoczonych, z tego kraju „wolności i businesu“ wracają do piekła polskiego tysiące żydów. To samo zamierzają uczynić żydzi z raju rosyjsko-ukraińskiego.

Dziwna rzecz, iż prasa żydowska w Polsce nie ostrzega tych reemigrantów przed „piekłem“ pożycia w Polsce...

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 22 września.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 21 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Oddziały nasze w walkach **zajęły przedmieście Połocka.** Walki o przeprawę przez Dźwinę w toku.

Na południe od Połocka zajęliśmy Uzacz i Woroń.

Na Prypeci, w rejonie Petrykowa nasza flotyla rzeczna zmusiła do odwrotu opancerzoną flotylę nieprzyjacielską. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza i drobne utarczki.

Front wołyński.

Na odcinku pod Olewskiem nieprzyjaciel, wyczerpany kilkudniowymi daremnymi atakami zachowuje się pasywnie.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Sprawa Adrjatyku i Rjeki.

Wiedeń, 22 września.

(P. A. T.)

Biuro koresp. podaje z „Chicago Tribune“, że dzięki interwencji Tittoniego, włosi i jugosłowianie zgodzili się na załatwienie sprawy Adrjatyku i Rjeki w drodze obustronnego porozumienia. Dziennik dodaje, że Wilson przyjmie rozstrzygnięcie, które zaspokoi jugosłowian, a wielkim mocarstwom ułatwi wyjście z kłopotliwego położenia.

Robotnicy polscy do Francji.

Paryż, 22 września.

(P. A. T.

Radjo st. war. Układ polsko-francuski w sprawie robotników polskich, których wyśle się do odbudowy zniszczonych obszarów Francji będzie uzupełniony klauzulą, dotyczącą kontyngentu i zarobków.

Anglja uznała rząd Ljanozowa.

Sztokholm, 22 września.

(P. A. T.).

W piśmie „Nowaja Rossija“, wychodzacym w Rewlu pisze ks Małzirow, że Anglja uznała rząd Ljanozowa i przyrzekła mu pomoc przy odzyskaniu Petersburga i odbudowie Rosji, w zamian za pewne przywileje na Bałtyku i za rosyjskie desinteressement w Persji.

Do „Vaterlandu“.

Berlin, 22 września.

(P. A. T.

Wedle doniesień pism tutejszych przeszło 70 proc. urzędników niemieckich na ziemiach, które wrócą do Polski, oświadczyło gotowość wyjazdu do Niemiec, by nie pracować dla rządu polskiego.

Pomimo przepełnienia we wszystkich urzędach niemieckich, rząd pruski przyrzekł dać im zatrudnienie.

Kto dziś nie strajkuje.

Poznań, 22 września.

P. A. T.)

Od dziś zastrajkowali sędziodziowie i sekretarze sądowi niemieccy.

Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Dąbrowie,
zawiadamia wszystkich swoich wierzycieli, (posiadających wkłady), że z powodu nadmiaru gotówki, z dn. 20 września 1919 r. przestaje płacić procenta od wkładów i nadal będzie liczyć wkłady te tylko jako depozyt.

Prezes Zarządu
Wł Sciebora

Stosownie do uchwały Rady Miejskiej
Związek Kupców Samodzielnych m. Sosnowca
obejmuje z dniem 1 października r. b.
sprzedaż i rozdział artykułów kontyngensowych
dla swoich członków i ich rodzin.
Związek uprasza pp. członków o składanie legitymacji żywnościowych w Sekretarjacie Związku.
Sekretarjat czynny codziennie od 10 — 12 i od 4 — 6 pp.

St. Knake-Zawadzki w Zagłębiu!
Występy pierwszego tragika scen miejskich w Warszawie.

Dąbrowa.	**Dąbrowa.**
Środa 24 września	Czwartek, 25 września
„Pan Poseł“	**„Marta“**
kom. kostjumowa na tle satyr. polit. M. Fijałkowskiego w 3 akt.	(tragiczne dzieje młodej dziewczyny) kom. w 3 akt. Dunin-Markiewicza.

Będzin. Piątek, 26 września **Będzin.**
„PAN POSEŁ“.

Sosnowiec. Sobota, 27 września **Sosnowiec.**
„PAN POSEŁ“.

Niedziela, 28 września

Po południu po cenach zniżonych	Wieczorem
„Pan Poseł“.	**„Marta“**

Udział przyjmują: ST. KNAKE-ZAWADZKI, ANT. RÓŻAŃSKI artyści teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, ZOFJA KOPCZEWSKA art. teatru krakowskiego, ST. CHRZANOWSKA, J. MORI, J. TOMASZEWSKI, W. ROLICZ i inni.

Niniejszym podaje się do wiadomości członków łagiskiego Stowarzyszenia spożywczego w Łagiszy, że
ogólne sprawozdawcze zebranie
odbędzie się w dniu 28 września r. b. o godz. 2 popołudniu **w sali Domu ludowego w Łagiszy,** z następującym porządkiem dziennym:
2) sprawozdanie z obrotu za I-sze półrocze 1919 r.
2) podwyższenie udziałów do 100 mk., w razie gdyby zebranie nie odbyło się w pierwszym terminie ze względu na niedostateczną ilość przybyłych członków, drugie odbędzie się o godz. 3 po południu tegoż dnia i postanowienie będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.
Zarząd.

Obwieszczenie
Magistrat miasta Czeladzi.
W dniu 29 b. m. o godz. 10 rano w biurze Magistratu m. Czeladzi
odbędzie się licytacja na dzierżawę rzeźni miejskiej na lat dwa
poczynając od dnia 1 października r. b. Od sumy 8000 mk. wzwyż (in plus) przez zapieczętowane deklaracje. Pragnący wziąć udział w licytacji winien uprzednio wpłacić do Kasy Miejskiej kaucję w wysokości 10 proc. od sumy licytacyjnej t. j. 808 mk. i do deklaracji dołączyć kwit Kasy. Deklaracje przy których nie będzie odłączony kwit na kaucję będą uznane za nieważne.
Deklaracje winne zawierać szczegółowy adres licytanta, ofiarowaną sumę dzierżawną i zaznaczenie że przyjmuje wszelkie warunki tej dzierżawy opracowaną przez Magistrat i zatwierdzoną przez Radę Miejską.
Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym w Magistracie w godzinach biurowych.

Zaginęła książka z kasy rosyjskiej na sumę 530 rb. na imię Jana Matczyka. Ostrzega się przed nieprawym nabyciem. Znalezca za nagrodą zwróci: Sielce Zięciów № 3 Jan Matczyk

Do sprzedania szafy dwie dębowe z lustrem. Wiadomość w „Iskrze“.

Do sprzedania dom śródmieście w Dąbrowie. Wiadomość w redakcji „Iskry“.

Spółka ziemniaczana w Gorzkowicach ziemi Piotrk. Sprzedaje ziemniaki i inne ziemiopłody po cenach umiarkowanych.

Zakłady Milowickie w Sosnowcu poszukują nauczyciela do kierownictwa szkoły-powszechnej. Posada do objęcia natychmiastowego.

Młody człowiek
który ukończył przynajmniej 6 klas, z biegłym charakterem pisma, znajdzie zaraz biurowe zajęcie.
Piśmienne zgłoszenia z podaniem rekomendacji pod adresem
Banku Handlowego w Warszawie Oddział w Będzinie.

Drobne ogłoszenia.

Kierownik Biura poszukiwany do fabryki w Zagłębiu, wymagana kilkuletnia praktyka, znajomość buchalterji, korespondencji, zakupu artykułów technicznych, przepisów prawa robotniczego, podatkowego itp. Oferty wraz z odpisami świadectw, warunki miesięcznego wynagrodzenia, przy wolnem mieszkaniu cztero-pokojowem z kuchnią, opałem i światłem, z ogrodem kierować do Biura Ogłoszeń Tow. Akc. „Reklama Polska“, Warszawa, ul. Jasna 10, sub. „Kierownik Biura“.

Koresponentka potrzebna dobrze pisząca na maszynie, ze znajomością niemieckiego i kilkuletnią praktyką w biurach fabrycznych. Oferty składać wraz z odpisami świadectw do Biura Ogłoszeń Tow Akc. „Reklama Polska“, Warszawa, ul. Jasna 10 sub. „Korespondentka“.

Potrzebna jest para koni roboczych i do wyjazdu. Zgłaszać się od 9 rano do 1 po połudn. w biurze Walcowni Renard.

Subjekt fryzjerski potrzebny na stałe zaraz, pensja 130 mk. z utrzymaniem. W. Mitka Grodziec.

Samochód ciężarowy kupię. Wiadomość w redakcji „Iskry“.

Poszukuje się od zaraz jeden lub dwa pokoje z komfortem i elektrycznością w śródmieściu. Wiadomość w adm. „Iskry“.

Przybłąkał się pies duży ciemny uszy i nogi żółte podbrzusze białe. Odebrać można Środula Nędza, za zwrotem kosztów ogłoszenia i utrzymania.

Domek z placem przy kościele do sprzedania. Wiadomość Będzin ul. Kościelna № 5.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski. Drukarnia „Iskry“.